ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 38. ROK SIÓDMY *Dnia* 19 *Września* 1841 r.

Przedpłata *w Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie

Nowe myśli o ocenianiu gospodarstw wiejskich.

Zamierzamy tu mówić o przedmiocie jednym z najważniejszych w gospodarstwie wiejskiém; który od dawnego już czasu zwrócił na siebie uwagę gospodarzy; o którym tyle pisano i rozprawiano, iżby się zdawać powinno, że już został od dawna na pewnych postawiony zasadach; tymczasem doświadczenie uczy, że tak nie jest; owszem, że dotąd bardzo jeszcze przeciwne w téj mierze panują zdania, nader różne istnieją zasady.

Zresztą, dziwić się temu nie można; albowiem proponowane w téj mierze prawidła, musiały koniecznie być tak różne, jak były różne doświadczenia i stopnie znajomości agronomicznych, oneż proponujących. Wiele także do zawikłania tego przedmiotu się przyczyniło: stanowienie zasad czerpanych ze zwyczajów prowincyonalnych, nie przez wyrozumowanie, lecz przez długie używanie a nawet i przez prawa sankcyonowanych.

Oceniając gospodarstwo wiejskie, potrzeba nasamprzód jak najdokładniéj poznać obszerność gruntów do niego należących, a mianowicie: pól, łąk i pastwisk; poczém wyśledzić wypada ich dobroć; to jest: *co do pól:* które ziarno nad siew wydają po świeżym i 3 let. nawozie? *co do łąk:* ile dają siana, słodkiego lub kwaśnego? *co do pastwisk:* ile i jakiego szczególniéj rodzaju, paść można na nich zwierzęta?

Znając jedno i drugie, należy oznaczyć płodozmian podług którego gospodarstwo ma być prowadzone i obliczyć dochód, jaki w tym razie przynieść może. Ma się rozumieć, że to uskutecznić należy podług zbiorów jakie w zwyczajnych latach ziemia wydawała; co okażą regestra, jeżeli były utrzymywane; a w razie przeciwnym, ustne podania; przecież jedne i dru-

gie z największą ostrożnością przyjmować należy.

Tym sposobem wyśledzony dochód, jest tak zwany surowy, z którego strącić wypada wszelkie wydatki bieżące i nakłady do otrzymania go potrzebne; dochód dopiero, jaki się okaże po odtrąceniu tychże, za czystą intratę uważać należy. Ale powtarzamy, że zadanie to jest jedném z najtrudniejszych w nauce gospodarstwa wiejskiego; że wynalezienie tu środka, któryby równie zadowolił kupującego i przedającego, dzierżawcę i dziedzica, byłoby prawdziwym kamieniem mądrości rolniczéj.

Ta to trudność wynalezienia pewnych zasad do ocenienia majętności wiejskich, sprawia, iż do téj chwili, kupno lub dzierżawa znacznych dóbr, należy do najryzykowniejszych spekulacyj, podobnie jak każda fabryka i techniczny proceder, których powodzenie lub upadek, zwykle zależy od współubiegania lub handlowych stosunków. — W tém tylko między niemi a rolnictwem wielka zachodzi różnica, że kiedy piérwsze produkują przedmioty mniéj więcéj potrzebne, rolnictwo wydaje takie tylko, które są niezbędne do utrzymania życia człowieka i służących mu zwierząt.

Najdawniejsze ocenianie dóbr, czyli wyrachowywanie czystéj z nich intraty, gruntowało się na téj zasadzie: że z zebranego plonu, jaki w zwyczajnych latach rola podług swéj natury wydawała, pewna niezmienna liczba ziarn strącała się na koszta produkcyjne; w którą to liczbę wchodziło już i utrzymywanie robotników do gospodarstwa potrzebnych; jedno ziarno na siew, a reszta, podług ceny średniéj z ostatnich lat, stanowiła czysty dochód z roli. — Tym sposobem i łąki były oceniane; biorąc za zasadę zbiór siana.

Ten sposób ocenienia dochodu, (w Niemczech już około 1770 r. zaprowadzony) był, jak się rozumie, nader niedokładny; albowiem *najprzód* jedne dobra, stosunkowo, więcéj miały pańszczyzny niż drugie; tym sposobem bez względu na to, zawsze przeznaczano na koszta uprawy i prowadzenia gospodarstwa, tę samę liczbę ziarn; *powtóre*, jak wiadomo, jedne grunta wymagają znacznie kosztowniejszéj uprawy niżli drugie; natomiast obficiéj rodzą; i na to wzgląd nie był brany; *potrzecie*, stosował się on wyłącznie do tych 3 polowych gospodarstw, gdzie ugor nie był obsiewany, a innych roślin prócz oziminy i jarzyny nie uprawiano. Gdy zaś gospodarstwa trzypolowe na wielopolowe zamienione zostały, gdy miejsca ugoru zastępowała koniczyna lub kartofle, widoczna, iż rzeczony sposób oceniania, całkiem się stał mylnym i téż porzucony został.

W Niemczech piérwszym był p. *Meyer*, który zwrócił uwagę na niedokładności istnącego sposobu taksowania posiadłości ziemskich, i nowy zaprowadził. Gruntuje się on także na obliczeniu dochodu każdego zboża podług ziarna; z tych jedno ziarno strąca się na siew, z pozostałych połowa idzie na koszta uprawy, a druga połowa na czystą intratę; cena zaś oblicza się podług średniéj ceny z pewnéj liczby lat poprzednich. Intrata z łąk, z ogrodów, z bydła i t. d. oznacza się podług stałéj taksy. A więc, cząstkowe te dochody razem wzięte, oraz dochód z propinacyi, rybołóstwa, młynów i t. p. stanowią dochód surowy, od którego gdy odejmiemy różne podatki i ciężary gruntowe, mieć będziemy tak zwaną czystą intratę.

Sposób ten, jakkolwiek dość łatwy i prosty do dania ogólnego wyobrażenia o intracie czystéj, nie odpowiada potrzebie gospodarza, któremu chodzi o najdokładniejsze obliczenie czystego dochodu. — I tak, potrącenie połowy ziarna na koszta uprawy, nader jest dowolną zasadą. Weźmy np. dwa gatunki ziemi, z których jeden wymaga nierównie kosztowniejszéj uprawy od drugiego, a przecież tę samę ilość ziarn

produkują. Nadto, podług zasady Meyera, grunt nie przynoszący jak tylko 3 ziarna, zwraca tylko koszta uprawy; a przecież mamy wiele gospodarstw, które przy takim zbiorze od dawna exystują, opłacając regularnie podatki, dzierżawy i t. d.

Niemniéj także częstokroć nietrafném jest taksowanie ziarn na intratę przeznaczonych, podług średniéj ceny z upłynionych lat; albowiem doświadczenie uczy, że stosunkowo cena średnia ziemiopłodów ciągle wzrasta. (Na udowodnienie tego, przytacza autor ceny średnie od r. 1783 do 1838 r. które rzeczywiście twierdzenie jego popierają).

Objawiwszy zdanie moje o zasadach dotychczasowéj taksacyi, przystępuję do sposobu taksowania dóbr, podług mego zdania najpewniejszego, a zarazem dość łatwego. Oświadczyć atoli wypada, że taksa moja odnosi się do wykrycia intraty, jaką wieś jest zdolna wydać, już to z swego położenia jako i rodzaju gruntów; że właściciel, lub dzierżawca posiada do otrzymania téjże intraty środki, jako: dostateczny inwentarz, narzędzia rolnicze, kapitał obiegowy i t. p. — A więc przystępuję do rzeczy:

Nasamprzód należy ustanowić pewien system rolny, czyli następstwo uprawiać się mających roślin, które jak się rozumie, winno odpowiadać obszerności i jakości gruntu, widokom i znajomości rzeczy gospodarza.

Skoro z bonifikacyi gruntu okaże się, jaki w zwyczajnych latach plon mieć można każdego gatunku zboża, koniecznémjest wykryć, ile ziarn z każdego potrzeba na wydatki gospodarskie, i ta ilość potrąci się z ogólnego dochodu.

Do wydatków gospodarskich, prócz siewu, liczyć wypada zapłatę młocarzom, utrzymanie czeladzi, obrok dla zwierząt, dziesięcinę i t. p. Pozostała ilość ziarn, czyli ilość zboża, uważać się może za przedmiot intraty, i ocenić podług *najniższéj ceny* z upłynionych np. lat 6.

Nie tylko różne gatunki zboża, ale i rośliny groszkowe w ugorze uprawiane, wchodzą w powyższe obliczenie.

Rośliny handlowe jeżeli się w polu uprawiają, oceniają się podług średnich cen targowych. Rośliny zaś okopowe, jako: kartofle, kapusta, brukiew i t. d., będąc mniéj przedmiotem przedaży, jak raczéj utrzymania zwierząt, trudne są do ocenienia. Jednakowóż i one należą do dochodu, bądź to jako pasza dla zwierząt, lub téż w rzadkich przypadkach, jako towar targowy.

Siano i słoma, właściwie nie mogą być obliczone na pieniądze, gdyż są poniekąd tylko środkami do utrzymania żyzności gruntu; i mała tylko liczba gospodarstw posiada oneż w takiéj ilości, iżby je mogła sprzedawać bez uszkodzenia żyzności roli. — Jeżeli zaś to może miéć miejsce, wtedy i one do intraty podciągnąć potrzeba. — Co do ceny, stosować do nich należy to, co do ceny zboża wskazaném zostało; a mianowicie: że wziąść potrzeba *najniższe ceny* w upłynionych np. 6 latach.

Dochód z owczarni jest nader nie pewny co do ceny; lubo co do odbytu wełny do najpewniejszych policzony być może. Przy oznaczeniu dochodu z owczarni, nie tylko na cienkość wełny wzgląd mieć należy, ale także i na to czyli jest odbyt na przedaż sztuk rozpłodowych lub nie?

Dochód z bydła rogatego jest o wiele jednostajniejszy; jeżeli bowiem produkta onegóż nie zostają corocznie w jednéj cenie, to w przeciągu lat kilku, zapewne się wyrównają.

(Dokończenie w nast. Nrze.)

Sześćkołowe wozy, wynalazku p. Klaudiusza, w Berlinie patentowane.

P. Klaudiusz, obywatel Berlina, wynalazł sześćkołowe wozy, które nie tylko przez Rząd na lat 6 zostały patentowane, ale nadto, zjedna-

ły sobie ogólne zadowolenie. Praktyczna ich użyteczność jest tak wielka, iż niezawodnie zrządzą zupełną reformę w budowie wozów, mianowicie furmańskich. Otóż jest bliższy ich opis.

Skład jest całkiem nowy. Wprawdzie dawniéj budowano za granicą wozy o 6 kołach; lecz różniły się one całkiem od niniejszego.— Były bowiem budowane z jednego kawała drzewa; zkąd już ta niedogodność powstawała, że na drodze nierównéj, a mianowicie gęstemi pagórkami poprzecinanéj, użycie ich albo było niebezpieczne, lub téż niepodobne. Przykład objaśni nasze twierdzenie. Przyjmijmy że przednie koła wznoszą się na drodze o 6 cali wyższéj; wtedy średnie koła podnoszą się o 3 cale od ziemi; cały więc ciężar spoczywa w tym razie na 4ch kołach, a prócz tego, środek woza niema żadnego punktu oparcia. — W dalszym biegu, gdy koła średnie znajdują się na téj saméj wysokości, na któréj były poprzednio piérwsze, te (piérwsze) już muszą być na 12 cali wyżéj; w tym razie dyszel idzie tak wysoko, iż albo może się złamać, lub téż zrządzić zbrykanie się koni (?). Wszakże ta sama niedogodność ma miejsce przy tylnych kołach, gdy wóz spuszcza się z góry na dół.

Téj wielkiéj wady uniknął p. Klaudiusz przez to, że skutkiem nowego, wynalazcy właściwego mechanizmu, w żadnym przypadku koła nie wznoszą się po nad ziemię, ale raczéj, zawsze wszystkie po niéj się toczą. A zatém, ciągle rozdziela się ciężar na wszystkie 6 kół; nadto, unika się przez to trzęsienie i uderzanie nawet na drodze najnierówniejszéj; a które, w wozach poprzednio budowanych, nader było mocne.

W porównaniu zaś do wozów 2 i 4 kołowych, wozy o których mowa, mają następujące zalety:

1. Są lżejsze o $\frac{1}{3}$ część; a następnie o tyleż mniéj wymagają siły pociągowéj.

2. Mają ruch czyli kierunek tak łatwy i pewny, iż nie tylko nie łatwo je obalić, nawet w ten czas gdy oś lub koło się złamie, ale nadto niemal na miejscu mogą być obracane. Są to fakta zupełnie udowodnione. Ostatnią ich własność łatwo tłómaczy właściwy im mechanizm; koła bowiem przednie będąc z tylnemi w związku, ostatnie wstępują akuratnie w ślad piérwszych. Ta to okoliczność czyni wynalazek p. Klaudiusza nader ważnym, mianowicie dla wozów furmańskich w ciasnych zwrotach, gdzie dotychczasowe wozy, bardzo często, albo wcale przejść nie mogły, lub téż częstym ulegały przypadkom.

Dodać jeszcze do tego należy, że ponieważ koła mniéj niż zwyczajnie w ziemię się tłoczą, (gdyż tu ciężar jest rozłożony na 6 części), przeto wozy te lżéj idą w piasku, i mniéj uszkadzają gościńce bite lub bruki.

Wóz 6 kołowy mało co więcéj kosztuje od 4ro kołowego. Dla tego, zwracamy tu uwagę mianowicie właścicieli wozów ładunkowych, na rzeczywiście nader dla nich ważny wynalazek.

Technika

O cukrownictwie krajowém.

Umieszczone niedawno w Gazecie Codziennéj doniesienie bezimienne, *dotyczące przedaży aparatów w cukrowni krajowéj już używanych*, nasunęło myśl wielu ziomkom moim, nie pojmuję z jakiego powodu, iż tu jest mowa o zamknięciu mojéj cukrowni, przed 3ma laty w *Drozdowie* zaprowadzonéj; i dla tego często odbieram zapytania: *z jakiego powodu zamykam cukrownię i sprzedaję aparata?*

Celem usunienia téj płonnéj wieści, tyle cukrownictwu krajowemu szkodzić mogącéj, oświadczam: *iż wspomnione doniesienie niestósowało się bynajmniéj do mojéj cukrowni;* że nie tylko nie myślę jéj zamykać, ale owszem, mimo dosyć znacznéj straty, jaką w r. z. poniosłem z powodu nieurodzaju buraków (co mniéj więcéj, niemal wszędzie miało miejsce), cukrownia moja w r. b. ze znacznym nakładem, ulepszoną i udoskonaloną została, a mianowicie: już to przez zaprowadzenie prass hidraulicznych, kilkanaście tysięcy kosztujących; przez rozszerzenie plantacyi na tak wielką skalę, iżby bez obcéj pomocy cukrownią moją zasiliła; przez zaprowadzenie wielkich form glinianych, na wzór berlińskich i t. d. i t. d.

Zresztą, cóż tak nadzwyczajnego, że cukrownia, z powodu miejscowych przyczyn, a mianowicie ceny drzewa (jak się przedający w rzeczoném doniesieniu wyraża) celowi nie odpowiednia, zamkniętą zostanie? — Możeż to aby w najoddaleńszy sposób dowodzić nieużyteczność u nas cukrownictwa? — Bynajmniéj! We Francyi nie jedna ale sto i więcéj cukrowniów upadło; lecz natomiast, w przyjaźniejszych onym stosunkach, powstało 200 i więcéj. — To nic nie dowodzi, chyba tyle: że często niedosyć obliczamy się ze środkami i miejscowością.

Owszem, właśnie to obecnie nadeszła chwila, w któréj nie tylko nie powinniśmy się zrażać od cukrownictwa krajowego, ale raczéj z całą siłą rzucić się do niego, kiedy nowa metoda p. *Dombasla* urzędowemi sprawozdaniami wsparta, przez Techników niemieckich stwierdzona (a) tak wielkie nam korzyści obiecuje, bo przeszło 10 proc. czyli przeszło 20 funt. cukru z korca buraków, (przyjmując korzec po 200 funt.) — A kiedy przy 5 proc. cukrownie nasze przynosiły już nam znaczne korzyści; jakże się one teraz podniosą przy dwukrotnie większym wydatku cukru?

Nadto, metoda ta, tak zaszczytnie znanego w całéj Europie męża (p. Dombasla), od lat 12 nad tym przedmiotem pracującego, zagraża upadkiem wszelkim wielkim tego rodzaju zakładom, oddając niejako ważną tę gałęź przemysłu, wyłącznie w ręce tych, do których istotnie z natury swéj należy; to jest: *nam rolnikom.* Zresztą, i ztąd jest ona nader ważną, iż zaprowadzając ją do istnących już cukrowniów, podług dawniejszego (prassowanego) systemu urządzonych, tylko tarki i prassy (zwykle nader kosztowne), na stosowny aparat (b) zamienić wypada; reszta zaś naczyń pozostaje ta sama. Wydając zaś od razu, cukier piękny i łatwo najpiękniejszym być mogący, owe wielkie rafinerye, mniéj może się staną potrzebnemi.

Ziszczą się zatém słowa moje, jeszcze w r. 1839 na karcie 7 (w Części II) dziełka mego o Domowéj fabrykacyi Cukru wyrzeczone:

„*Jakkolwiek bowiem maceracya, to wznosząc się, to upadając, podług najnaturalniejszego nad rzeczą zastanowienia, najwłaściwszą do wyciągania w całéj sile piérwiastku cukrowego z buraków i wydawania najwięcéj cukru, w fabrykacyi się zdaje; i jakkolwiek prędzéj czy późniéj przyjdzie czas, iż ona sama tylko główną i uniwersalną wszystkich metod zasadą, do wyciągania całkowitego cukru z buraków się stanie.*“

Wszakże czas ten przyszedł, prędzéj niż się go spodziewałem; metoda bowiem p. Dombasla, nie tylko nową reformę, ale nową epokę dla rolnictwa i cukrownictwa stanowić będzie,

(a) Patrz: wyrabianie cukru z buraków podług nowéj metody p. *Dombasla* wydającéj $10\frac{1}{4}$ na sto cukru pięknego krystalicznego. Przełożył Nep. Kurowski — Cena zł. 2; nakład Em. Glisk.

(b) Którego wzór przez J. N. Kurowskiego ma być w krótce wystawiony.

wynosząc je na stopień *nec plus ultra.* — Nie powątpiéwając ani na chwilę o jéj wielkiéj użyteczności — gdyż zewsząd oddają jéj tak słuszne pochwały — być może, iż jeżeli tylko Bóg udzielić mi raczy życia i sił po temu, i ja póżniéj podług onéj cukrownię moją urządzę; i o rezultacie mych ziomków zawiadomić nie omieszkam.

M. *Nowakowski.*
Właściciel cukrowni w Drozdowie Gu. Płockiéj.

Literatura Rolniczo-przemysłowa

Jak niemal w każdym przedmiocie, tak i co do rolnictwa i przemysłu, czerpamy po największéj części, nowe odkrycia i pomysły z dzieł zagranicznych; mianowicie co do gospodarstwa wiejskiego, z pism niemieckich, jako wychodzących w kraju, którego klimat i inne stosunki, bardziéj do naszych są zbliżone. — Ważną przeto będzie i dla nas wiadomość o wychodzić mającém tamże pismie czasowém pod tytułem: „*Krytyka dzieł rolniczych i rolniczo-przemysłowych.*“ W Prospekcie na to pismo między innemi, tak się Autor wyraża:

„Jakiż to ogrom dzieł rolniczych i przemysłowych wychodzi dziś u nas; a co gorsza, jest to częstokroć czysty zbiór niedorzeczności, starych i zarzuconych pomysłów, nie z praktyki wyczerpniętych, lecz w obfitéj w dzikie pomysły głowie utworzonych, które zwykle za nowe, na długiéj praktyce ugruntowane zasady, chcą nam przedawać. Zaprawdę, panuje obecnie w téj mierze w Niemczech takie szachrajstwo, taki szarlatanizm, iż nic podobnego w żadnym kraju widzieć nie można. Wiele bowiem mamy pisarzy, nie posiadających o przedmiocie, w którym jako mistrze występują, żadnego lub mylne tylko wyobrażenia; drudzy znowu, kompilacye ze wszystkich krajów zebrane, dają nam za naukę, zostawiając wolność zastosowania któregokolwiek postępowania, do miejsca i okoliczności. Bardzo więc trafnie takowe dzieła przyrównywają do apteki, do któréj wprowadzając pacyenta, lekarz w ten sposób przemawia: masz tu na wszelkie choroby lekarstwa; poznaj na co cierpisz i weź stosowne lekarstwo. Biedny pacyent! błąka się czas niejaki; nakoniec bierze lekarstwo i — umiera, bo było całkiem przeciwne jego chorobie. Ten sam skutek zrządzają podobne kompilacye rolnicze. Ileż to bowiem rolników, nieumiejących uczynić w nich trafnego wyboru, pod względem finansów, zabiło się?

„Wiele znowu pism, (jeżeli nie większa ich część), zawiera przepisy tak niedorzeczne, iż rolnik praktyczny, od razu przyzwoicie je ocenia, i naturalnie na stratę się nie wystawia. A więc z téj strony nie są one szkodliwe; ale dla tego zasługują na naganę, że odstręczają od czytania prawdziwie użytecznych.

„Dopiéro od śmierci sławnego *Thaera*, powstało takowe zamięszanie w literaturze rolniczéj i przemysłowéj, gdzie jak powiedziałem, rzeczy fałszywe, na poddaszu autora wymyślone, podają nam bezkarnie za niezawodne wypadki praktyki; rzeczy płytkie i bezzasadne, za nowe i ważne odkrycia.

Zresztą, w części jest téż i to winą samych rolników. — Ogarnęła ich bowiem obecnie, podobnie jak wszystkie inne stany, nieszczęsna *mania*, szybkiego zbogacenia się. Mniéj więc szukają rzeczy gruntownych, lecz późniéj korzyści przynoszących, jak raczéj takich, które szybko do tak upragnionego celu pro-

wadzić mają; ale najczęściéj omijają się z nim zupełnie. — Ztąd to z jednéj strony owe *kapusty olbrzymie*, *koniczyny cudowne* (wunder klee), 70 *krotny plon przynoszące* zboża; żyto raz siane a wiecznie zbierać się mające, i t. p. i t. p.; z drugiéj, narzekania na pisma, niedowierzania im, lub co gorzéj, natrząsanie się ze wszystkich bez żadnego wyjątku. A przecież i obecnie mamy mężów gruntownie myślących, dokładnie działających, prawdziwie otrzymane opisujących wypadki; których rady, byle dobrze zrozumiane i akuratnie wykonane, zawodnemi być nie mogą.

„Dotąd przyjętém zostało, iż każda *ramota*, najniedorzeczniejsza nawet, w ogromnéj liczbie wychodzących pism czasowych w *Niemczech*, miłe — a raczéj korzystne — znalazła przyjęcie; wartość jéj stosowała się zwykle do nadesłanego Redakcyi *honorarium*. Aby temu — że użyję tego wyrazu — szachrajstwu z wiarą publiczną, tamę położyć, przedsięwziąłem wydawać: *krytykę dzieł rolniczych i przemysłowych*, która daleka od wszelkiéj osobistości, własnego interesu, nawet obawy, zdanie krępującéj, śmiało będzie potępiać, co potępioném być winno, a przeciwnie, wskazywać rzeczy prawdziwe i użyteczne. — Wszakże od dawna już podobne pismo było powszechnie upragnioném i potrzebném; w ostatnich zaś czasach, stało się *niezbędném*: jeżeli literatura rolnicza i przemysłowa, ma odzyskać swą ważność i użyteczność.“

Zanim u nas podobne pismo się objawi — a którego potrzeba coraz bardziéj się uczuwać daje — zamieszczać będziemy z wymienionego pisma Recenzyą dzieł ważniejszych; jako źródła, z których, powtarzam, powiększéj części naukę rolniczą i przemysłową czerpamy.

Rozmaitości.

Sposób otrzymania o połowę większéj ilości masła niż zwyczajnie.

Liczne doświadczenia przekonały, iż za pomocą *ałunu*, nie tylko prędzéj, lecz nadto, raz jeszcze tyle co dawniéj masła otrzymać można. Postępuje się tu tym sposobem: Z mleka, które 12 godz. stało w mleczarni, odbiéra się 5ta część śmietany. Posiadając zaś go tak mało, iżby z jednego udoju masła robić nie można, zbiéra się śmietana z kilku udojów i zwyczajnym sposobem przechowuje.

Do 12 kwart śmietany, bierze się jeden łut miałko sproszkowanego *ałunu* i 2 kwarty kwaśnego mleka, wszystko się należycie mięsza i przy wolnym ogniu nieco zagrzewa; po przestudzeniu, wlewa się do kierzni, i zwyczajnym sposobem masło się robi. W 6 minut jest już zrobione, jak powiedziałem, w podwójnéj ilości, przytém nader smaczne.

Chleb z rzepy.

Podług licznych doświadczeń, z rzepy można z korzyścią wypiekać chleb zdrowy i smaczny; a to tym sposobem: rzepa czystą wodą się obmywa i wraz ze skórką rozciera na zwyczajnéj tarce; poczém mięsza się z połową na wagę, mąki żytnéj lub jęczmiennéj, zarabia na ciasto i zwyczajnym sposobem po zakiszeniu, chleb się wypieka. — Z 3 funt. mąki żytnéj można mieć 9 funt. chleba dobrego, który nawet przez 3 miesiące czerstwo się przechowywa. Chcąc zaś mieć chleb zupełnie smaczny, dobry i pożywny, zamiast rzepy, wziąść należy białych

buraków. — (Przy tegorocznym nieobrodzeniu zboża, a przeciwnie dobrym zbiorze buraków, sposób ten może w wielu gospodarstwach z korzyścią być użytym).

Pasienie koni chlebem.

Wielokrotnie namieniliśmy o korzyściach wynikających z pasienia koni chlebem. W Paryżu założono obecnie wielką piekarnię, gdzie jedynie tylko dla koni chleb się wypieka. — *Journal des Haras*, oddaje największe pochwały temu sposobowi pasienia koni. — (Zdaje się iżby go można wypiekać z rzepą lub burakami; przez co oszczędziłoby się tém więcéj zboża. Red.)

Nowe pokrycie dachów.

W przedostatnim Nrze *Ziemianina*, na str. 314 była mowa o dachach ze słomy w glinie na ciało półpłynne z wodą zarobionéj, i na wzór dachów Dorna smołą powleczonych, które coraz bardziéj w Rossyi się upowszechniają. Podobne dachy, prócz ostatniéj doprawy (pociągania smołą) znane są i u nas w Gub. Podlaskiéj, a mianowicie w dobrach JW. Hrabi *Walewskiego* Prezesa Heroldyi. Jak mnie zapewniano, robią je tym sposobem: — Słoma w snopeczki powiązana, namaczywa się jak można najdokładniéj w glinie, wodą obrzednio zarobionéj, i ustawia przez noc w stożki, w ten sposób, aby tém lepiéj gliną nasiąknęła. Na drugi dzień, dach się pokrywa niemi; lecz nie przywięzują się one podobnie jak zwyczajnie, lecz raczéj głowa snopeczka zagina się nieco na łatę; czyli zahacza się na niéj podobnie jak dachówka; przytém snopki należycie do siebie się stulają, równają i gładzą. Tym sposobem robota idzie nader szybko, pokrycie wygląda dobrze, a przytém jest trwałe na wpływy przyrodzone. — Niebyłożby dobrze powłóczyć dachy te smołą, i grubo wysypać piaskiem; podobnie jak dachy Dorna? — Dach byłby trwalszy, *a przytém i przeciw zewnętrznemu* pożarowi bezpieczniejszy; wiadomo bowiem że smoła, grubo posypana piaskiem lub cegłą tartą i przesianą, nie pali się.

Powłoka, czyli szuwaks, wody nieprzepuszczający.

Są osoby, które po najmniejszém zamoczeniu nóg, dostają kataru, reumatyzmu, a nawet zapadają w zapalne choroby. Ważném więc zapewne będzie dla nich wynaleziona powłoka czyli *szuwaks wody nieprzepuszczający*. Robi się on tym sposobem: — 3 części *tranu*, 1 część *sadła wieprzowego* i ½ części *żywokostu* (symphytum officinale), która to roślina wszędzie dziko rośnie. — Roślina ta drobno posiekana, gotuje się z wodą na obrzednią papkę, cedzi przez rzadkie płótno i płyn przecedzony miesza się z wymienionemi wyżéj ciałami. Gdyby nacierać się mająca skóra, była zbytecznie twarda i sztywna, w ten czas więcéj nieco wymienionéj rośliny wziąść należy. To smarowidło czyni skórę wody nieprzepuszczającą, nader miękką i nadzwyczajnie trwałą.

Użycie go jest następujące: bóty zwilżają się wodą gorącą dopóty, dopóki należycie niezmiękną; poczém nacierają się rzeczoném smarowidłem, a szczególniéj podeszwy i szwy dolne; co gdy nastąpi, wystawiają się na słońce, lub kładą na piec gorący; tak przecież, by nie nagle wysychały. To się powtarza codziennie przez 2 tygodnie. Skóra tak przyrządzona, przyjmuje połysk szuwaksu, podobnie jak inne.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61. na piérwszém piętrze.